

Alarm ratowników

Zwalisty górnik na nadszybiu jednej z kopalń z dezaprobatą wskazuje na przewieszony przez ramię aparat ucieczkowy. – Po diabła targać to ważące pięć kilo pudełko, które w razie potrzeby zadziała albo i nie, ale spróbowałbyś nie nieść – od razu kara – rozkłada ręce. – Te aparaty to tylko naciąganie na kasę – równie sceptycznie sekunduje mu kolega.

Oba spostrzeżenia można by potraktować z przymrużeniem oka jako przejaw zwyczajnego malkontentstwa po ciężkiej szychcie. Innego kalibru wymowę ma natomiast treść petycji Związku Zawodowego Ratowników Górniczych w Polsce z 20 lutego adresowanej do prezesa Wyższego Urzędu Górniczego Piotra Litwy. Już pierwsze zdanie dokumentu alarmuje masową liczbą usterek i nieprawidłowości w wytwarzanych w Fabryce Sprzętu Ratunkowego i Lamp Górniczych Faser aparatach ucieczkowych KA-60 i żąda poddania kontroli wszystkich egzemplarzy tego obowiązkowego wyposażenia górnika. Więcej – związek domaga się dyscyplinarnego zwolnienia całego zarządu tarnogórskiej firmy. Związkowa skłonność do mocnej retoryki?

– W grę wchodzi sprzęt ratujący życie. Czy wolno czekać, aż będą ofiary? – ucina krótko lider ZZRGwP Piotr Luberta. Aparat ucieczkowy przez 60 minut ma chronić górnika, który znalazł się w atmosferze niezdanej do oddychania.

do Litwy jej autorzy piszą, że podczas kontroli stanu technicznego aparatów skierowano do naprawy prawie 4 tys. urządzeń, czyli mniej więcej co piąte z przebadanej próby, jednak w ocenie Wyciśloka skazy mogą sięgać nawet 30 proc. Tymczasem w latach 2009–2012 przedsiębiorcy górniczy kupili i wdrożyli do ruchu blisko 69 tys. KA-60. Tylko Kompania Węglowa w następstwie postępowania przetargowego nabyła 40 tys. tych aparatów. Każdy egzemplarz ma gwarancję użytkowania na pięć lat i w tym okresie ma on zachować pełną sprawność i właściwości. Po upływie tego czasu jest wycofywany.

Odrębnym zagadnieniem jest sposób kontroli aparatów ucieczkowych. Ludzie obeznani z górnictwem doskonale wiedzą, że jest to zaplombowana „puszka”, jaką górnik zabiera pod ziemię, zatem kontrola w kopalni sprowadza się w gruncie rzeczy do oglądu, czy nie ma na niej widocznych uszkodzeń mechanicznych.

– Przeznaczeniem aparatu jest zastosowanie go jeden jedyny raz w nadzwyczajnych sytuacjach zagrożenia. Tak więc zerwanie plomby i jego otwarcie dla jakichś skrupulatniejszych badań de facto oznacza zniszczenie urządzenia – wyjaśnia wołący zachować anonimowość pracownik służb BHP w jednym z przedsiębiorstw górniczych. W tym kontekście właściwego wymiaru nabiera żądanie ZZRGwP, by poddać kontroli wszystkie

z otwieraniem „puszek”. Wciąż powracające zastrzeżenia spowodowały skierowanie do badań u producenta aparatów z różnych zakładów górniczych i losowo wybranych egzemplarzy z rozmaitych partii produktu. Luberta ciągnie długą listę ujawnionych felerów. – Pojawiały się problemy z zacinaniem się pokryw aparatów, a po ich otwarciu umieszczonych pod nimi zaworów upustowych, występowały przebarwienia worków oddechowych zdradzające rozpylenie masy tlenotwórczej, zdarzały się również worki dziurawe bądź posklejane, były kłopoty ze szczelnością aparatów i pochłaniaczy (niezorientowanym trzeba wyjaśnić, że wilgoć degraduje aparat), a także z wadliwymi zaciskami na nos – wymienia najpoważniejsze z wad. – Wszystko to znajduje się w pokontrolnych protokołach u producenta – Luberta akcentuje, że nie rzuca słów na wiatr i nie mówi o wymyślonych usterekach.

Zupełnie odmiennie rzecz całą widzi zarząd Faseru, stanowczo zaprzeczając w ogłoszonym 17 lutego oświadczeniu informacjom o problemach z aparatami KA-60 wynikłymi wyłącznie z winy producenta. W obszernym dokumencie establishment spółki drobiazgowo opisuje złożoną konstrukcję i przeznaczenie aparatu, przekonuje, że produkt firmy – o ile jest użytkowany z respektowaniem instrukcji obsługi – jest w gwarantowanym okresie urządzeniem pełnosprawnym,

sprawne, bezpieczne i zachowują właściwości ochronne”. Druga: „W aspekcie wykonanych (...) badań aparatów typu KA-60 na zgodność z wymogami normy (...) nie ma obecnie podstaw do wysuwania wniosku, że aparaty te nie spełniają wymagań zasadniczych w zakresie objętym badaniami. Powyższe stwierdzenie nie zwalnia użytkowników z obowiązków kontrolowania użytkowanych w zakładach górniczych aparatów typu KA-60 oraz do używania ich zgodnie z zaleceniami producenta”.

Tak więc w opinii zarządu Faseru – o ile właściwie odczytałem słowną kazuistykę oświadczenia – wszystko jest z grubsza OK. Aż chciałoby się powiedzieć: i bądź tu, człowieku, mądry.

Ale OK, widać, nie jest. Nie jest, bo oto w informacji Wyższego Urzędu Górniczego, przekazanej dziennikarzom przez rzeczniczkę prasową tej instytucji Jolantę Talarczyk, pojawia się konstatacja o porażającej skali nieprawidłowości. W stosowanej przez WUG retoryce jest to nadzwyczaj rzadkie określenie dotyczące powtarzających się od 2011 roku zastrzeżeń do jakości faserowskich aparatów ucieczkowych. Z informacji, będącej pokłosiem lutowej narady prezesa Piotra Litwy z dyrektorami okręgowych urzędów górniczych, przejrzyste wynika, że problemy z KA-60 powtarzają się już od kilku lat, a efektem wewnętrznych kontroli w największych firmach górniczych była w tym czasie reklamacja około

W ocenie wiceprzewodniczącego związku Pawła Wyciśłoka niepewny aparat na jego wyposażeniu to gra w rosyjską ruletkę. – Jego użycie w warunkach zagrożenia oznacza wyrok śmierci dla górnika – tłumaczy. Zatrważająca – jeśli trzymać się ocen ZZRGWP – jest skala wad w aparatach KA-60. W petycji

aparaty pozostające w użytkowaniu zakładów górniczych.

Piotr Luberta wyjawia, że wątpliwości co do jakości tarnogórskich aparatów – w tej grupie urządzeń Faser ma w istocie monopolistyczną pozycję na krajowym rynku – pojawiły się w trakcie szkoleń w kopalniach

3 tys. tych aparatów. – Będę apelował do pracodawców górniczych o stawianie kryterium jakości i niezawodności sprzętu ochrony indywidualnej górników na pierwszym miejscu przy rozstrzygnięciu przetargów na zakup wyposażenia. Nie może być tak, że cena wygrywa z bezpieczeństwem – stanowczo stawia sprawę prezes Litwa.

3 tys. tych aparatów.

Ale szef WUG nie poprzestaje na apelach. 13 lutego z urzędu wszczął postępowanie wobec Faseru w sprawie wprowadzonego do obrotu tlenowego aparatu ucieczkowego KA-60, w ramach którego już w kilka dni później w fabryce przeprowadzona została drobiazgowa kontrola technologicznych reżimów produkcji, a także pobrane zostały kolejne próbki do badań laboratoryjnych, które zostaną przeprowadzone przez akredytowaną jednostkę.

Stanowcza postawa prezesa WUG zapowiada przerwanie tej „gry w rosyjską ruletkę”. Jak zawsze w takich sytuacjach pojawiają się jednak również podteksty. Skoro zaś mowa o kilkudziesięciu tysiącach znajdujących się u górniczych przedsiębiorców aparatów ucieczkowych, to natychmiast w tle pojawia się tzw. kasa i pytanie o to, kto chciałby ją lyknać po ewentualnym wypchnięciu z rynku Faseru?

– W komisjach przetargowych w spółkach węglowych nie ma naszych ludzi. Odrzucam więc pojawiające się sugestie, że ostra reakcja Związku Ratowników Górniczych w sprawie jakości aparatów ucieczkowych jest podlana sosem hipokryzji. Nie lobbujemy na rzecz jakiegokolwiek producenta. Więcej – nasz alarm nie jest pomyślany jako próba przekreślenia Faseru. Oczekujemy jednak od fabryki takich zmian konstrukcyjnych i technologicznych, aby górnik mógł być pewien, że może całkowicie ufać sprawności zabieranego na dół aparatu – podkreśla z naciskiem Piotr Luberta.

– W komisjach przetargowych w spółkach węglowych nie ma naszych ludzi. Odrzucam więc pojawiające się sugestie, że ostra reakcja Związku Ratowników Górniczych w sprawie jakości aparatów ucieczkowych jest podlana sosem hipokryzji. Nie lobbujemy na rzecz jakiegokolwiek producenta. Więcej – nasz alarm nie jest pomyślany jako próba przekreślenia Faseru. Oczekujemy jednak od fabryki takich zmian konstrukcyjnych i technologicznych, aby górnik mógł być pewien, że może całkowicie ufać sprawności zabieranego na dół aparatu – podkreśla z naciskiem Piotr Luberta.

JERZY CHROMIK

JEDNO UJĘCIE



XXIII Szkoła Eksploatacji Podziemnej. Prezes KHW osobowością roku

Roman Łój, prezes Katowickiego Holdingu Węglowego, został uznany za Osobowość Roku w konkursie Górniczy Sukces Roku organizowanym przez Górnictwą Izbę Przemysłowo-Handlową oraz Szkołę Eksploatacji Podziemnej. Jury konkursu uznało, że działania prezesa na rzecz wzmocnienia pozycji KHW oraz dobre wyniki Holdingu w bardzo trudnym 2013 r. zasługują na szczególne wyróżnienie. Zauważone zostało także zaangażowanie prezesa Łoja w duże projekty badawcze, na przykład w pionierski projekt podziemnego zgazowania węgla (więcej – strona 5). ST